

Trybuna przyjaciół i przeciwników

# Echa Zjazdu prawników

Tylko młode pokolenie narodowe...

## Zawiedzione nadzieje

Otwarcie należy powiedzieć, że program Zjazdu nie odpowiadał ani tej reklamie w kołach prawniczych, jaka stworzona została około zjazdu, ani nadziejom, jakie społeczeństwo żywiło z odbyciem zjazdu prawników. Na zjeździe nie poruszone zostały bolączki przedstawicieli zawodów prawniczych, nie poruszone zostały również te problemy, które Polska przeżywa w związku z kryzysem gospodarczym, a co za tym idzie, kryzysem naszego ustawodawstwa, zwłaszcza kryzysem ustawodawstwa cywilnego. Był cały szereg referatów, może bardzo ciekawych, lecz bardzo mało związanych z rzeczywistością polską. W prawniczym świecie polskim już się utarło, stało milicją konwencji prawników pracujących na polu naukowym, że najbardziej palące problemy prawne narodu polskiego są pomijane, święci natomiast triumfy werbalizm formalny i analogia z ustawami zagranicznymi, natomiast cel gospodarczy normy prawnej i jej związek z rzeczywistością, jako metoda, jest stale odrzucana.

## Nowe ankiety

Kulminacyjnym punktem zjazdu była oczywiście mowa min. Grabowskiego. P. min. Grabowski należał już do młodszych pokoleń prawników, pokolenia, wychowanego w atmosferze wolnej Polski. Nie dziwnego więc, że mowa jego zawierała akcenty, nieznane dotychczas w świecie prawniczym.

Ale i mowa min. Grabowskiego również nie wyczerpała wszystkich bolączek polskiego prawnictwa. P. min. Grabowski, zanim został ministrem, był prokuratorem. Więcej mu też na sercu leżały problemy prawa karnego. Im też poświęcił największą uwagę, omawiając przemiany, zachodzące w myśli prawniczej różnych narodów, oraz zapowiedział bezwzględnie walkę z wszelką korupcją, łapownictwem i kradzieżą grosza publicznego.

## Brak polskiego ducha

Ostatnie dziesięciolecie jest okresem ujednolicenia polskiego prawa przez zastąpienie wielu kodeksów zabórczych polskimi kodyfikacjami. Prawo karne, materialne, kodeks postępowania karnego, procedura cywilna, kodeks handlowy, kodeks o zobowiązaniach — wszystkie te kodyfikacje znakomicie się przyczyniły do zatarcia śladów stóp zabórczych na ziemiach polskich. Jest to zasługa Komisji Kodyfikacyjnej. Nie mała to zasługa p. Siewkowskiego, który przyczynił się do wprowadzenia w życie tych wszystkich ustaw i przeważnie współdziałał w ich opracowaniu.

Ustawy powyższe mają jednak zasadnicze swe braki. Wprowadziły one do polskiego prawnictwa, w małym jednak stopniu, samodzielną myśl prawniczą polską. Brak w nich polskiej myśli przewodniej, brak w nich powiązania z narodową rzeczywistością. Swego czasu interesowała nas technika prac Komisji Kodyfikacyjnej. Ze zdumieniem dowiedzieli-

śmy się, że główną metodą pracy była metoda kompilacji, posilkowanie się różnymi kodeksami zagranicznymi. To też każda z poszczególnych instytucji prawnych nawiązuje do innego kodeksu. Mały więc polski prawnik, lecz jest ono tylko tworem mechanicznym, polskim z języka, zawiera jednak obcą treść duchową.

## Trzy rodzaje prawa handlowego

To wszystko, tylko w znacznym stopniu odnosi się do naszego kodeksu handlowego. Prawo handlowe jest nieczym innym, jak tylko częścią prawa cywilnego. Mając mało do czynienia z handlem, ulegliśmy zbyt pochopnie sugestiom, że życie gospodarcze, stan handlowy, musi mieć swe odrębne prawa. Nikt nawet w literaturze prawniczej nie kwestionował zasady odrębności prawa handlowego. Pod cudzą sugestią uwierzyliśmy, że życie handlowe musi się kierować innymi zasadami, inną etyką, a nie ogólną etyką, uznaną przez całe społeczeństwo. Chętnie potępiamy

średniowiecze, jako coś zacofanego, lecz w dziedzinie prawa handlowego wyodrębniamy niejako w osobny stan tę część społeczeństwa, która zajmuje się handlem i przemysłem. Najbardziej kupiecki naród angielski nie zna odrębnego prawa handlowego i odrębnych wydziałów handlowych w sądach. Oczywiście, odrębne prawo handlowe jest nieistotnym przywilejem dla mniejszości, żyjącej wyłącznie z handlu i przemysłu.

## Młode pokolenie polskie

Zjazd prawników już się odbył. Było na nim wiele głębokich referatów, ale z trybuna Zjazdu nie usłyszeliśmy żadnej śmiałej myśli. Głębokie zmiany i przeobrażenia duchowe przechodził naród polski. Budzi się naród do skoku wzwyż. Pragnie praw, które będą odpowiadać jego moralności. Takie prawa budują młode, narodowo myślące pokolenie. Zbuduje prawa, odpowiadające rzeczywistym potrzebom narodu.

(Jutro Pracy. R. Danielewski; Echa zjazdu prawników).

# Zmiany w Gdańsku

## Kto będzie Komisarzem Generalnym?

Skład osobowy Komisariatu Generalnego Rplitej w Gdańsku ma ulec zasadniczej zmianie. I to od stóp do głów. Zmiany już się zaczęły. Zastępca komisarza Papęgo, p. Zieliński, odchodzi ku wielkiemu zadowoleniu miejscowej ludności polskiej do centrali, a na jego miejsce będzie powołany radca Barański, który już w Komisariacie pracuje. Do Gdańska przychodzi dotychczasowy konsul w Olsztynie, A. Zalewski, który kierować będzie biurem Komisariatu.

Sprawa ustąpienia p. Papęgo w Gdańsku jest przesądzona. Zostanie przeniesiony do Wiednia.

# Nastroje przedwyborcze w Poznaniu

Za nie całe 5 tygodni wybierać będziemy 64 „ojców miasta”. Zainteresowanie wyborami wciąż jeszcze jest małe, co uwiarydliło się w małym zainteresowaniu się wyborców spisami osób uprawnionych. Najwyższą działalność okazuje Stronnictwo Narodowe zwołując na każdą niedzielę wiecze z udziałem zamieszkujących młodych i odbywając liczne mniejsze zebrania w poszczególnych dzielnicach miasta.

„Naprawiacze” ukryci pod szumną nazwą „Narodowego Obozu Pracy” zdecydowali się również na rozpoczęcie akcji i zaatakowali już konkurencyjny „Front Robotniczy” posła Mroza, który odznaczając się od „sanacji” o własnych siłach chce zdobyć kilkanaście mandatów radzieckich głosami robotniczymi. Programy wyborcze dwóch grup „pozasanacyjnych” mówią o fachu, oświeceniu, likwidacji bezrobocia i uderzają w nutę regionalną. Wiadomo bowiem, że komisaryczny prezydent miasta nie jest wielkopolaninem, a to boli ambitnych

„naprawiaczy”. Jak będą wyglądały listy kandydatów jeszcze nie wiemy, na ogół jednak odczuwa się brak prawdziwych samorządowców we wszystkich ugrupowaniach. Może dlatego, że i z samorządem u nas w ogóle jakoś niewyraźnie.

Pojawiły się ulotki komunistyczne na peryferiach miasta. Nic nie zapowiada ostrej walki wyborczej i w kawiarnianych rozmowach słyszy się z ust przeciwników politycznych, że Obóz Narodowy zdobędzie 60—70 proc. mandatów.

# Poedynek generała z adwokatem zakończył się bezkrwawo

W nocy z 10 na 11 listopada, w restauracji „Pod Bukietem” przy ul. Nowy Świat 5, doszło do zajścia pomiędzy znanym na terenie Warszawy generałem B. W. D. a adwokatem z Nowego Sącza E. Dz.

# Wódz A. A. A. A. A. dr. Ryppel aresztowany 1000 żydów rozproszono pod Pyrami

Nie udany marsz do Palestyny

W dniu wczorajszym rozpoczął się zapowiadany od dawna marsz tysięcy młodych żydów do Palestyny, organizowany przez „front młodzieży żydowskiej”. Z Warszawy wyruszył batalion pod dowództwem adw. Ryppela.

Zbiórka odbyła się na krańcowym przystanku tramwajowym linii „19” w okolicach Szop Niemieckich. Zebrali się tam około 200 młodych żydów ubranych w mundury koloru khaki i granatowe berety. Inne oddziały liczące przeszło 800 osób, wyruszyły wcześniej z Warszawy.

## A. A. A. A. A.?

Jak się dowiadujemy, marsz ten organizowany jest przez ruch młodożydowski kierowany przez adw. Ryppela, Manesę Prommę i innych, zwany dość oryginalnym skrótem A. A. A. A. A. Organizacja ta ma zamiar zmobilizować pół miliona żydów i przy ich pomocy stworzyć żydowską siedzibę narodową w Palestynie.

Wszyscy „marszowcy” ślubują osiąść na roli w Palestynie. Charakterystyczne jest, że w tym młodożydowskim programie nie zabrakło oczywiście punktu, w którym deklarują się oni, jako ruch antyfaszystowski, zaznaczając, że „faszizm jest zarówno materialnym jak i duchowym wrogiem żydostwa”.

## Wymarsz

Marsz rozpoczął się o g. 7.30. Na czele marszu kroczył poczet sztabowy. Trasa jego prowadziła przez miasteczka zamieszkałe liczą przez żydów.

Pierwszy postój wyznaczono w Górze Kalwarii. Całe przedsięwzięcie miało charakter demonstracji przeciwko stanowisku władz angielskich, które wzbraniają się wpuścić do Palestyny większych ilości żydów.

## Policja rozpędza

Marsz wczorajszym zakończył się jednak dość szybko, gdyż demonstranci dotarli tylko do Pyram pod Warszawą. W Pyram zastąpił im drogę oddział policji pod dowództwem komendanta powiatowego P. P. kom. Koszycy, wzywając do powrotu do Warszawy w grupach po 5 osób. Ponieważ żydzi nie usłuchali tego wezwania, policja aresztowała przywódcę adw. Ryppela i kilkunastu najbardziej agresywnych młodych żydów, rozpraszając resztę uczestników tego pochodu. Wszyscy oni powrócili już do Warszawy. Zatrzymanych osadzono w areszcie Komendy P. P. na powiat warszawski.

Trzeba przypomnieć, że podobny marsz przed kilku laty zakończył się również fiaskiem. Żydzi

dotarli wtenczas do Góry Kalwarii i stąd wrócili rzekomo z powodu „za ciasnych butów”.

## Interwencja Anglii

Jak wiadomo przed dwoma tygodniami władze zakazały pochodu żydów do Palestyny. Mimo to organizatorzy zebrali 1000 ochotników i zawiadomili władze, że w poniedziałek rano ruszają.

Podobno ambasada angielska interweniowała na ul. Wierzbowej, domagając się udaremnienia marszu.

## Inne grupy

Jak się dowiadujemy, w Kozienicach wyznaczony był punkt zboru dla żydów, którzy z całego kraju mieli się zgromadzić, aby połączyć się z główną grupą, która pod wodzą adw. Ryppela, wyruszyła z Warszawy. To też po drodze w całym szeregu miejscowości odbywały się takie same sceny, jak pod Pyrami: Policja rozpraszala ochotników, a w razie stawiania oporu przeprowadzała aresztowanie przywódców.

# Syn Roosevelta zareczył się ze zwolenniczką Landona

WASZYNGTON, 16. 11. W kołach politycznych Waszyngtonu wielkie wrażenie wywołała sensacyjna wiadomość o zareczeniu panny Ethel Dupont, siostrzenicy prezesa rady administracyjnej wielkich amerykańskich zakładów, produkujących broń i amunicję „Dupont de Nemours”, z synem prezydenta Roosevelta — Franklinem Rooseveltem. Rodzina Dupont de Nemours podczas ostatnich wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych gwałtownie zwalczała kandydaturę prezydenta Roosevelta, popierając jego przeciwnika Landona.

# Prenumeratę ABC

zamawiać można:

osobiście lub pisemnie w Kantorze ABC — Aleje Jerozolimskie 3a.

telefonicznie 72733

Wpłatę prenumeraty skutecznie można:

osobiście w Kantorze ABC Al. Jerozolimskie 3a, przekazem rozrachunkowym drukowanym w ABC w dniale 1, 2 i ostatniego każdego miesiąca.

przekazem pocztowym pod adresem Kantoru ABC, blankietem P. K. O. Nr. 23400, przez roznosicielkę (za pokwitowaniem).

Prenumerata ABC kosztuje miesięcznie: zł. 2.30 bez premii, zł. 3.30 z premią (dziła Sienkiewicza).

Doręczanie prenumeraty odbywa się: w Warszawie przez roznosicielki — (najpóźniej do godz. 7.30), na prowincji pocztą lub przez Ekspozytury.

# Notowania giełd warszawskich

## GIĘŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 287.00, Berlin (sprzedaż) 212.30, kupno 211.94, Bruksela 89.75, Gdańsk (sprzedaż) 100.20, kupno 99.80, Kopenhaga 116.00, Helsingfors (sprzedaż) 114.47, kupno 114.11, Londyn 25.97, Nowy Jork 5.3084, Nowy Jork (kabel) 5.31, Oslo 130.40, Paryż 24.71, Praga 18.78, Sztokholm 133.35, Zurych 122.10.

Papiery procentowe: 7% poz. stabilizacyjna 473.00 (500 dol.) 473.00 (kupon bież. od dol. 1.000 zł. 43.07), 3% poz. prem. inwest. I em. 65.00, II em. 64.50, 3% poz. prem. inwest. seria I em. 80.00, II em. 79.00, 4% państw. poz. prem. dolarowa 46.50 — 46.75, 5% konwersyjna 52.50, 6% poz. dolarowa 69.75 (w proc.), 4 i pół proc. L. Z. ziemstwa kred. seria K. 45.25, 5% L. Z. Warszawy 56.50, 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 52.50, 5% L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.50 — 54.25 — 54.83 (drobne) 54.75, 5% L. Z. Łodzi (1933 r.) 48.25, 5% L. Z. Częstochowy (1933 r.) 46.50.

Akcje: Bank Polski 111.50—112.00, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 30.00, Lódop 14.50 — 14.25, Norblin 63.50, Starachowice 35.25.

W obrotach prywatnych: 4% poz. konsolidacyjna (grubsze) 49.25 — 49.00 — 49.50 (drobne) 48.25 — 48.00 — 48.50, 3 proc. renta ziem. (5000 zł.) 60.50 — 61.75 (1000 zł.) 61.50 — 62.00 (500 zł.) 63.00 (100

zł.) 90.00, pożyczki dolarowe, 8% pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 70.75 — 70.50 — 71.00 (w proc.) 7% poz. śląska 60.50 — 60.25 (w proc.), 7 proc. poz. m. Warszawy (magistrat) 60.00 — 59.75 — 60.50 (w procentach).

## GIĘŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 25.00 — 25.50, pszenica zbiorowa 24.00 — 25.00, żyto eksportowe 18.00 — 18.25, żyto I st. 18.00 — 18.25, II st. 17.75 — 18.00, owies eksportowy 17.00 — 17.25, owies I st. 16.50 — 17.00, owies II st. 16.00 — 16.50, jęczmień browarny 25.50 — 26.50, jęczmień I st. 21.00 — 21.50, II st. 20.25 — 20.75, III st. 19.15 — 19.75, groch polny 21.00 — 22.00, groch Victoria 27.00 — 30.00, wyka 19.50 — 20.50, peluska 21.00 — 22.00, tulin niebieski 78.5 — 92.5, tulin żółty 13.00 — 13.50, rzepak zimowy i letni 45.00 — 46.50, mąka pszenna I gat. 41.00 — 42.00, mąka pszena II gat. 40.00 — 41.00, mąka żytnia I gat. 27.50 — 28.50, mąka żytnia II gat. 26.50 — 27.50, otręby pszenne 18.00 — 18.50, otręby żytnie 12.00 — 12.50, mak niebieski 71.00 — 73.00, konieczyna czerwona b. kan. 95.00 — 110.00, konieczyna czerwona b. kan. o czyst. 97% 125.00 — 135.00, konieczyna biała 110.00 — 120.00, kucheniane 20.00 — 20.50, ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00.

Ogólny obrót 3187. Żyto 630. Uspokojenie stałe.

## M'CHAŁ WSZERAD

50)

# PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— Do tow. Morisot. Dawny przyjaciel. Z Polski. -- W tej chwili otworzyły się drzwi w głębi korytarza. Wyjrzał przez nie korpułentny pan, niskiego wzrostu, ubrany z krzykliwą elegancją.

— Co, to takiego?

— Dzień dobry, René. To ja, Turawski, pamiętasz przed wojną u Robillota'a. Z Polski. Razem pracowaliśmy...

— Turawski, Turawski — przypominał sobie Morisot.

— Aha, pamiętam, ten młody Polak, co to uciekł przed carską policją. Witaj towarzyszu! Co cię sprowadza do Paryża? Pokaż się bliżej! No, zmieniliście się mocno. Cieszę się bardzo, że widzę starego towarzysza walczyć — gadał przedk Morisot, prowadząc gościa do pokoju. — Hej stara; daj nam herbaty i skocz na dół po wino.

Pokój Morisota urządzony był niesłychanie skromnie, wprost biednie, co rzucało się w oczy jaskrawym kontrastem z elegancją ubrania Morisot'a, na którym znać było dobrego krawca, choć dobór reszty akcesoriów znamionował bardzo zły gust.

— To mój pokój do pracy nie bogaty, ale proletariusza

nie stać na więcej. — Przepraszam was na chwilę towarzyszu, w tej chwili wróć — rzucił znikając w przyległym pokoju.

Turawski rozejrzył się z ciekawością. Prosta, umeblowania razita go. Czuł w niej pewną nienaturalność, przesadę. Parę stołków, prosty stół, zawalony górą papierów, fotel z wystrzępionymi bokami, kanapka wycieniona na wszystkich stronach, półka na książki. — Gdzież on śpi? Nie ma tu przecież łóżka... Nie miał jednak czasu na dalsze badanie, bo w tej chwili wrócił Morisot i zaczął się go wypytwać szczegółowo o niego, a przede wszystkim o powody pobytu w Paryżu.

— Co robicie, towarzyszu? Sądzę, że mogę was tak nazywać? Gdzie pracujecie? Jakżeście mnie odnaleźli?

Turawskiemu zrobiło się gorąco. Do tej chwili wszystko dobrze, może aż za dobrze, ale czy dalej tak wszystko pójdzie.

— Widzicie, towarzyszu — zaczął — jestem w Paryżu, że tak powiem, przymusowo. Walczyłem przed wojną z caratem, dziś naraziłem się burżuazjennemu rządowi polskiemu. Następowali mi na pięty. Musiałem wyjechać — przez zieloną granicę — do Czech, a teraz do Paryża. Adres wasz polecił mi w Polsce, w partii, jesteście przecież znani — bluffował — pracowałem jako inżynier, szef piątki w zbrojowni, może się tu na co przydam!

Morisot uniósł się na krześle, klapnął Turawskiego w kolano — nie pierwszycie, towarzyszu, który musiał schować się tutaj przed uciskiem i białym terrorem. Czerwona Francja w mojej osobie — deklamował — przyjmie was z otwar-

tymi rekoma. Dla bojowników o wolność ludu pracującego musi być u nas miejsce. Zaraz się tym zajmę. A z kim kontaktowaliście w kraju? — rzucił.

Turawski, którego widok podrygującego i gestykującego Morisota niesłychanie rozniewił, wymienił parę nazwisk. Na pytanie to był przygotowany, wymienił więc tylko ludzi, siedzących w więzieniu, co z góry usuwało możliwość konfrontacji. Morisot, widząc, wierzył mu z każdą chwilą coraz bardziej, nazwiska zaś podzielały na niego elektryzującą.

— Rozumiem, słyszałem o aresztowaniu niektórych z nich. Czy to ma coś wspólnego z wami?

Ponura baba wniosła na brudnej niesamowicie taś dwie szklanki herbaty i pół butelki wina. Wypili. Wino było kwaśne, cienkie, najpospolitsze we Francji.

— Oczywiście, choć niecałkowicie — opowiedział Turawski — po ich aresztowaniu podejrzenia dalsze spadły na mnie. Zaczęli koło mnie nadto chodzić. Musiałem wiać!

— Bardzo się cieszę, żeście nie zmienili swych zapatrywań z młodości, towarzyszu. To dobrze, to bardzo dobrze. Ja też nie ustaję w pracy. Rozwijamy się, potężniejemy z każdym dniem, „Bój to będzie ostatni”. Mogę was nawet wziąć do niej, skoro macie już praktykę.

— Dziękuję, towarzyszu — (coraz lepiej pomyślał) jestem gotów pracować na każdej placówce, bezrobotnym być nie chcę.

— A to dobrze. Wziąłbym was dzisiaj na zebranie komórk, żebyście się trochę z terenem zapoznali. Tylko, gdzie mieszkacie?

(D. c. n.)